Rok XIV. # TYGODNIK KATOLICKI. Rok XIV.

№ 42. Grodzisk, 18. października 1873. № 42.

Tygodnik katolicki wychodzi co **Sobotę**. **Prenumerata** ćwierćrocznie wynosi: 1) **na pocztach pruskich** 1 tal. 20 sgr 2) w **Galicyi** 3 fl. 3) w **Król. Polsk.** 2 ruble. 4) We **Włoszech** 2 tal. 5) We **Francyi** 2 tal. 5 sgr. 6) W **Turcyi** 2 tal. 10 sgr. 7) W **Ameryce** 2 tal. 15 sgr. 8) W **Australii** 2 tal. 20 sgr.
Listy adresować należy do **Wonieścia** (p. Alt-Boyen). — Redakcya przyjmuje tylko **frankowane** listy, reklamacye i korespondencye. Rękopisy nie zwracają się (tylko na uprzednie żądanie) i ulegają zniszczeniu. Numer pojedyńczy kosztuje 5 sgr. = 1 złp.

Deum, qui proposito tuo favit hactenus, rogamus, ut potiora semper et uberiora eidem incrementa largiatur in sui nominis gloriam et gentis tuae utilitatem. (List Ojca św. Piusa IX. do Redaktora Tygodnika katolickiego.)

Miscellanea statystyczne.

Wstęp.

W życiu człowieka nie ma zastoju, dzień każdy nowe zmiany przynosi. Ludzie jedni w drugich miejsce wstępują. Stosunki własności się zmieniają, nowe zatrudnienia powstają w miejsce tych, które zyskownemi być przestały; przemysł i handel w coraz nowym stoją do siebie stósunku, słowem, wszystko podległém jest ciągłéj odmianie. A jednak to, co było, choć już się przed oczyma naszemi zmieniło, nie ma bez korzyści, nauki dla nas pozostać. Dla tego chwytamy i zapisujemy ważniejsze rezultaty tych przemian ciągłych, aby mieć i pozostawić potomności miarę osądzenia czasu pewnego okresu. Najpewniejszą normą osądzenia są liczby, których zimnego, twardego sądu nic obalić nie może, gdy są prawdziwemi, są one bowiem sędziami bezstronnemi, których głos suchy a przebijający się do wnętrza rozumu, niczém zagłuszyć się nie da.

Badania bowiem podług stanowiska przez badacza zajętego mogą być najrozmaitsze: ale liczby nie łudzą nikogo, są one niezależne od stanowiska i wnioskowania ludzkiego, one z matematyczną ścisłością podawają prawdę bez przymieszków rozumowych.

Statystyka, ona umiejętność, obserwująca pewne objawy życia narodów, zestawiająca swe spostrzeżenia w liczby, jest świadkiem bezstronnym moralnéj wartości różnych instytucyi ludzkich, a nawet różnych religii. Statystyka jest jedną z młodszych w rzędzie swych siostrzyc umiejętności. Dopiero od czasu jak Francya, Belgia i Anglia, a z niemi Prusy, Badenia, Bawarya i Hollandya bióra statystyczne urządziły, do których cały materyał statystyczny spływa: dopiero od tego czasu, gdy statystyka porównawczą się stała, miano jéj umiejętności przynależy. Odtąd też się coraz żywiéj rozwijać zaczęła. Miejsce tablic, nużących suchemi swemi liczbami przepełnionemi kolumnami i niechęć dla tego i lekceważenie dla statystyki wywołujących, zajęły podawane przez bióra statystyczne rezultaty owych kolumn liczbowych wraz z objaśnieniami potrzebnemi.

Nie dość na tém. Zaczęto na podstawie rezultatów tych porównywać, krytykować instytucye różne, słowem, statystyka stała się porównawczą, a odtąd nie tylko zyskała uznanie pożyteczności zasługi, ale stała się samodzielną i jedną z najpopularniejszych umiejętności.

To téż organizuje się i rozszerza *urzędowa* statystyka coraz daléj. Obok biór statystycznych, których zadaniem przerabianie i publikowanie materyału statystycznego, urządziły państwa wielkie statystyczne komisye *centralne* złożone z urzędników rozmaitych gałęzi administracyjnych. Prócz tego łączą *kongresy statystyczne* naczelników biór statystycznych wraz ze znakomitościami nauki i umiejętności od czasu do czasu, celem zastósowania wyników pojedyńczych dla dobra ogółu ludzkości.

Mimo tego rozwoju jednakże zarzucić można dzisiejszéj statystyce jednostronność. Statyści dzisiejsi będąc zwolennikami bezdusznego empiryzmu, nie dość uwagi zwracają na filozoficzne wnioski; i z drugiéj strony za pochopnie ogólne stawiają wnioski ze zestawień z krótkiego szeregu lat pojedyńczych krajów. A jak w wieku naszym wszystkie umiejętności służą w ręku nieprzyjaciół Kościoła św. za broń przeciw niemu: tak i statystyką posługują się jako orężem przeciw Kościołowi niezliczeni adepci materyalizmu i panegirycy „*czystego słowa bożego*," których usta przepełnione tolerancyą, a serca nienawiścią i jadem.

W szczególności znajduje pozorną racyą bytu materyalizm w *statystyce moralnéj*. Ojcem jéj jest znany belgijski astronom i statysta *Quetelet*, w dziele swém: „*Przyczynek do fizyki społeczeństwa.*"

Zestawiwszy w niém statysta różne czyny ludzkie, zwłaszcza małżeństwa, samobójstwa i zbrodnie, wykazuje pewną, regularną progresyą, obserwując większą ilość indywiduów i dłuższe peryody czasu. Co więcéj: czynności z wolnéj wypływające woli w regularniejszych czasu zdają się powtarzać odstępach, niż wyniki fizycznych przyczyn. Tak n. p. wypadki ślubów regularniéj mają się powtarzać, niż wypadki śmierci. Ztąd wniosek autora o ogólném prawie natury, wpływającém przeważnie na wszystkie czynności ludzkie, ztąd tytuł dzieła; „*Przyczynek do fizyki społeczeństwa.*"

Materyaliści użyli natychmiast tego prawa natury, któremu czynności wszystkie ludzkie ulegać *koniecznie* miały, jako dowodu popierającego ich naukę, dowodu zwłaszcza na twierdzenie ich, pozbawiające człowieka wolnéj woli. I słusznie: bo skoro wszystkie czynności ludzkie ogólnemu prawu natury podlegają; skoro wola ludzka wpływającym na nie okolicznościom ulegać musi, to naturalném z tego następstwem, zaprzeczenie wolnéj woli człowieka. A skoro nie ma wolnéj woli, nie może być mowy o odpowiedzialności człowiek za uczynki jego, nie może być mowy o nadgrodzie lub karze. Jeśli każdy uczynek człowieka jest koniecznym wynikiem nieugiętego

prawa natury, to nie ma grzechu ani zasługi, łaski ani odkupienia, sprawiedliwości ani świętości, nieba ani piekła. — Głównymi propagatorami tego systemu byli Bukle w swéj *„historyi cywilizacyi“* i *Ludwik Feuerbach* w dziele: *„Bóstwo, wolność i nieśmiertelność ze stanowiska antropologii.“*

Błędność zapatrywania materyalistycznych statystyków wykazał między innymi dr. Bernard Wernecke w przystępnie napisanem dziełku: Statystyka wolnych czynów i wolna wola. Frankfurt 1868 u Himachera (die Statistik freiwilliger Handlungen und die menschliche Willensfreiheit). Liberalizm nowoczesny miotający błotem na wszystko co świętem, posunął się oślepiony nienawiścią przeciw Kościołowi św., do zarzutu, że wpływ duchowieństwa katolickiego jest demoralizującym. Niechże statystyka moralna za nas odpowie.

Zacznijmy od statystyki jeneralnéj.

Europa liczyła przed rokiem 1859 sześćdziesiąt i sześć państw i państewek, dziś zaś rozpada się na 18 tylko państw samodzielnych, mieszczących w sobie na przestrzeni 179,630 mil kwadratowych, 300,900,000 mieszkańców. *Petermann* w swych *„Mittheilungen“* podaje następny podział podług grup większych państw:

			□ mile.
1. Rosya Europejska	69,319,500	dusz na przestrzeni	100,285.
2. Niemcy	40,148,209	. . . . . .	9,901.
3. Francya	36,428,548	. . . . . .	9,588.
4. Austrya z Węgrami	35,943,592	. . . . . .	10,780.
5. Anglia z Irlandyą	30,838,210	. . . . . .	5,732.
6. Włochy	26,470,000	. . . . . .	5,376.

Podług wyznania religijnego podaje Peterman następne dla Europy cyfry:

1. Rzymskich katolików 148 milionów.
2. Protestantów 71 „ „
3. Grecko katolików 70 „ „
4. Żydów prawie 5 „ „ a wszystkich w całym okręgu ziemskim rachuje się 8 milionów.

Gdy rozdzielimy katolików i protestantów podług narodowości, otrzymamy następne cyfry:

1. Francya liczy katolików $35^1/_4$ milionów.
2. Austrya z Węgrami 28 „ „
3. Włochy 26 „ „
4. Niemcy $14^1/_2$ „ „

Protestantów najwięcéj mają:

1. Niemcy 25 milionów.
2. Anglia 24 „ „
3. Szwecya i Norwegia $5^1/_2$ „ „
4. Rosya 4 „ „
5. Austrya i Węgry $3^1/_2$ „ „

Przez zbiorową nazwę „Protestantów“ rozumiemy tutaj wszystkie one protestantyzmu odcienia, które sprawozdanie biora statystycznego pruskiego podług spisu ludności z r. 1867 następnie w Prusach grupuje:

1. Ewangelików	15,614,890.
2. Luteranów	31,669.
3. Baptystów	12,792.
4. Menonitów	14,644.
5. Herrnhutystów	3,324.
6. Irwingianów	2,213.
7. Deutsch katolików	1,920.
8. Wszystkie mniejsze odcienia	14,611.

Angielska *Times* podała w r. 1867 następny spis sekt protestanckich osiadłych w Anglii: 1) kościół episcopalny, 2) towarzystwo apostolskie, 3) (babtyści) nowochrzceńcy, 4) wiernochrzceńcy, 5) wierni chrześcianie, 6) bibliści, 7) towarzystwo obrony biblii, 8) bracia kalwińscy, 9) kalwińscy nowochrzceńcy, 10) chrześcianie (nieprzyjmujący innéj nazwy), 11) bracia chrześciańscy, 12) chrześcianie Eliaszowi, 13) chrześciańscy Izraelici, 14) chrześcianie wstrzemięźliwi, 15) chrześciańscy unioniści, 16) kościół szkocki, 17) kościoł Chrystusa, 18) konneksya hrabiny Huntingdon, 19) uczniowie Chrystusa, 20) electies, 21) „episcopal dissenters,“ 22) ewangelicy unioniści, 23) naśladowcy Jezusa Chrystusa, 24) chrześcianie wolni łaski i ewangelii, 25) wolni chrześcianie ewangelii, 26) wolni chrześcianie, 27) wolny kościół, 28) wolny kościół episcopalny, 29) wolny kościół angielski, 30) wolny kościół unii, 31) babtyści jeneralni, 32) nowy związek baptystów jeneralnych, 33) niemiecko luteranie, 34) niemiecko katolicy, 35) związek alleluja, 36) niezależni, 37) niezależni religijni reformerzy, 38) niezależni unioniści, 39) Inghamici, 40) święci dnia sądnego, 41) modni metodyści, 42) mormoni, 43) Muczwesleyanie, 44) kościół nowéj Jerozolimy, 45) nowy kościół, 46) Starobaptyści, 47) początkowi Wesleyanie, 48) bracia z Plymouth, 49) peculiar people, 50) angielscy presbyteryanie, 51) pierwiastkowi metodyści, 52) progressyoniści, 53) protestanci (przyjmują 18 pierwszych artykułów anglikańskiego kościoła, ale odrzucają ordynacyą i rytuał) 54) chrześcianie opatrznościowi, 55) kwakry, 56) skoczki, 57) reformerzy, 58) reformowani, 59) presbyteryanie „Covenanters,“ 60) rekreatywni religioniści, 61) metodyści ucieczkowi, 62) wesleańscy metodyści, 63) rewiwaliści, 64) zbiór Salemu, 65) Sandemanianie, 66) szkoccy babtyści, 67) bracia przyjścia Pana, 68) protestanccy separatyści, 69) babtyści dnia siódmego, 70) Swedemborgianie, 71) chrześcianie kongregacyi świadectwa, 72) trynitaryści, 73) unitaryści, 74) chrześcianie unitaryści, 75) kościół chrześciański uniowany, 76) uniowany wolny kościół metodystów, 77) bracia uniowani a morawscy, 78) uniowani presbyteryanie, 79) unitarysto baptyści, 80) franko kalwińscy metodyści, 81) wolni franko-presbyterianie, 72) wesleyańscy reformerzy.

Przejdźmy teraz do schizmatyków; tych widzimy:

1. w Rosyi . . . . 54 milionów.
2. w Turcyi . . . . 5 „ „
3. w Rumunii . . . . . . 4 „ „
4. w Austryi i Węgrzech . . $2^1/_2$ „ „

Żydów najwięcéj znajdujemy w Rossyi i Polsce i to:

1. w Rossyi w Królestwie Polskiem	1,700,000.
2. w Węgrzech i Galicyi	1,300,000.
3. w Austryi	822,000.
4. w Niemczech i w polskich prowincyach . .	776,000.
5. we Francyi	91,000.
6. w Anglii	48,000.
7. w Szwajcaryi	36,000.

W Prusach posiadają 15,614,890 protestantów, 12,959 kościołów i zborów, 9,050 pastorów z 267 katechetami. Katolicy, których liczba 7,950,679 mają do użytku duchowego 8,997 kościołów i kaplic, w których im głoszą słowo boże 4,451 proboszczów i 3,239 wikaryuszów. Żydzi posiadają 1,440 synagog; gminy wolne 61, a menonici 40 zborów.

Berlin, owa stolica państwa „bojaźni Boga i dobrych obyczajów“ wywołuje skargę *Kreuzzeitung*, że stósunkowo z miast chrześciańskich najmniej ma kościołów. *Kirchlicher Anzeiger von Berlin* podaje w nr. 22 z roku 1871 cyfrę kościołów na 36, a kaplic na 22; na co pisma radykalne pospieszyły, z uwagą zjadliwą: „Pobożna gazeta zapomniała w jeremiadzie swéj o tém, że i ta mała liczba kościołów w niedziele zwykle próżnemi świeci ławkami, i że w ogóle tylko mniéj więcéj 3 procent berlińskiéj ludności jako tako regularnie do kościołów uczęszcza. Podług cytowanego wyżéj pisemka *„Kirchlicher Anzeiger“* zwiększyła się liczba ewangelików w stolicy *„nowego ewangelickiego cesarstwa“* w roku 1870 o mniéj więcéj 15,500 głów. Jednakże mimo tego wzrostu i mimo *„cudownego wzbudzenia ducha, jakie Pan na swym ewangelickim ludzie w sławnym roku 1870 okazał“* widzi się *„Anzeiger“* zmuszonym, przyznać ogólny upadek życia kościelnego w porównaniu z rokiem 1869.

Zdanie to potwierdzają i uzupełniają najnowsze sta-

tystyczne zapiski z roku 1872, pokazując, że niezależny wolnomyślny duch ludności Berlina w ostatnich obu latach prześladowania duchownych tak postąpił, że z 655,000 protestanckich mieszkańców Berlina, tylko 11,900, a zatém ani nie 2 pct. do kościołów uczęszcza.

W r. 1853 mógł jeszcze pastor Kuntze na zborze berlińskim oświadczyć: „Liczymy około 400,000 osób, lub więcéj, nie dbających w niedziele o kościół, a 20,000 mniéj więcéj uczęszczających jeszcze na nabożeństwo.“ W roku 1872 zaś widzimy tylko już 11,900 chrześcian, a 618,000 pogańskie życie prowadzi. *Magnus passus, sed extra viam!*

Widzimy ztąd, jak słusznie kaznodzieja nadworny Krummacher 22 maja 1853 przy sprawozdaniu towarzystwa misyjnego z Louison i Friedrichsstadt wyznał, że berlińskie nabożeństwo popołudniowe w niedziele nie ma głębszych sił żywotnych, że nie jest niczém innèm jak nabożeństwem dla parady.

To nabożeństwo dla parady tłómaczy nam, że stósunkowa tak mała liczba protestanckich duchownych wydołać może obsłudze duchownéj 655,000 współwyznawców. W r. 1871 n. p. było 74 protestanckich pastorów w Berlinie czynnych, którym dopomagało w urzędowaniu 24 pastorów pomocniczych i 23 zatrudnionych przy zakładach; tak, że każdy z onych 74 pastorów 8,800 dusz w przecięciu miał swéj pieczy powierzonych. Z tych 74 pastorów liczy sześciu po 70—80 lat, dziewiętnastu po 60—70 lat, tak że curam animarum z pewnością nie możebném im jest wypełniać w całéj obszerności. Zostaje tedy 50 pastorów, którzy z 24 pomocniczymi pastorami tylko dzięki niezależnemu wolnomyślnemu duchowi Berlińczyków, dla którego potrzeby duszy są bagatelką, o któréj myśleć nie warto, posłudze duchowéj wydołać mogą.

Smutnym dowodem zobojętnienia, zdziczenia powiedziałem religijnego jest, że wiele rodziców nie dba o wprowadzenie dzieci swych do kościoła przez chrzest. W pewnéj protestanckiéj parafii Berlina jest ich 28, trzeba było 200 rodziców policyjnie zmusić do chrztu ich dzieci. Zdarza się, że chrzestnięta już kilka lat stare. Tak uciekło jedno z nich piastunce swéj, wołając: „Nie chcę chrztu!“ „*Berliner Fremdenblatt*“ notuje co tydzień z małemi odmianami: „29 bez chrztu zmarłych, 30 nieżywo narodzonych dzieci.“

Jeszcze gorzéj w Hamburgu się dzieje, od czasu, gdy tam zniesiono przymus policyjny chrzcenia dzieci. Dnia 11 czerwca 1869 pisze *Kreuzzeitung*, że z 17,493 dzieci, więcéj niż trzecia część, bo 7,535 tamże nie chrzconych było. W kilku parafiach doczeka się Europa w ten sposób nowych pogan. Protestantyzm nowoczesny zrównał się, jak widzimy, z aryanizmem, o którym św. Bazyli pisał: „Zapierają wszelkiéj chrześciańskiéj prawdy, spierają się w najważniejszych punktach, w jedném tylko zgodni, w nienawiści katolików.“

Jakie życie, taka śmierć Już w roku 1852 skarzy się *Hallesches Volksblatt* w numerze z dnia 8 grudnia, że z pomiędzy 2353 w Berlinie zmarłych protestantów, tylko dla 50 mniéj więcéj żądano exporty przez pastora. Na 44 chrzconych chrześcian zakopano 43 bez dzwonów, bez śpiewu, bez błogosławieństwa, jak padlinę się zakopuje, z tą tylko różnicą, że nad niemi kopczyk ziemi usypany i że wpisani w księgę zmarłych. Z 44 jeden tylko po chrześciańsku pochowany, reszta ani nawet po pogańsku nie *pochowana*, bo i poganie mieli zawsze dla swych zmarłych religijne ceremonie. *Kirchlicher Anzeiger* podaje: z 1869 roku, że z 23,070 pogrzebów tylko do 3612 wezwano pastorów. W roku 1870 miało ze 24,718 zmarłych tylko 3229 chrześciański pogrzeb. Słusznie tedy przytacza Schwabe w swych „*Betrachtungen über die Volksseele von Berlin*“ statystyczne tablice jako dowód, do jakiego stopnia doszło zobojętnienie protestantów berlińskich dla ich kościoła.... Ogół potargał związek łączący go w kościół protestancki i rozpadł się na atomy.“

Smutne to zjawisko nie w saméj jednakże tylko stolicy „*nowego ewangelickiego cesarstwa*“ widzimy, lecz wszędzie i nad Menem i nad Sprewą, i w Hamburgu i w Saksonii.

Dnia 17 i 18 kwietnia 1860 odbył się zbór wiosenny protestanckich pastorów w Gnadawie, w prowincyi saskiéj. Ze sprawozdania wizytacyjnego dowiadujemy się, że prowincya ta wtenczas 271 parafii z 314 duchownymi liczyła. W mieście liczącem 11,000 dusz było 3000 dorosłych, którzy nigdy do kościoła na nabożeństwo nie uczęszczali. W innéj parafii było na 3,619 dusz tylko 120—150 regularnie do kościoła uczęszczających; do komunii przystępowało tylko 776. W innéj parafii było na 55 par ślubujących 31 upadłych. W małéj parafii innéj było co trzecie dziecko nieprawe. Frankfurckie gazety donosiły w 1871 i 1872 roku po kilka razy, że pastor w Niederrad nie odprawiał nabożeństwa z powodu, że *nikt* do kościoła nie przyszedł. To samo opowiadano o sąsiedniéj protestanckiéj parafii Sachsenhausen. Referent twierdził, że tuzinami mógłby mięszanych miejscowości przytoczyć, w których pastor protestancki zachęcał swych współwyznawców do naśladowania katolików w gorliwości służby bożéj.

Żaden z tych, którzy tak zacięcie błotem na Kościół katolicki miotają, nie dowiedzie nieprawdy twierdzeniu, że katolicy w ogólności do kościołów wiele regularniéj uczęszczają niż protestanci. Bo jakżeby mogło być inaczéj! Katolik czuje się zobowiązanym do uczęszczania do domu bożego nie tylko trzeciém przykazaniem Dekalogu, ale i objaśniającém i normującém je przykazaniem kościelném (czuje się pociągniętym obecnością w tabernaculum Boga w Najśw. Sakramencie utajonego). Protestant oburza się na takie przykazanie. A jednak, powiedzmy z Renanem: zwyczajny rozum ludzki kiepskim jest sędzią, gdy o wielkie rzeczy idzie. Aby mało od ludzkości otrzymać, wiele od niéj wymagać należy!

„Panowanie jakie protestancka hierarchia wywiera, żadną miarą nie jest świetném, oni do pozazdroszczenia,“ mówi Schwabe w swych „*Betrachtungen über die Volksseele in Berlin.*“ Skarga ta powtarza się już lat 300 na różną nutę. Dla kościoła narodowego i państwowego, pisze Leibnitz, nie ma człowiek ani poszanowania, ani miłości, ani nabożeństwa, tylko władza książąt i pycha narodowa go utrzymuje. Rząd go wspiera.... ale ludność nim pogardza mimo podpory władzy państwowéj albo raczéj właśnie dla niéj! I to zapewno główną przyczyną tego, że tak mało młodych ludzi nauce protestanckiéj teologii się poświęca. Podług rozdanego w domu deputowanych metallografowanego spisu zapisanych w zimowych półroczach od 1861/62 do 1870/71 na niemieckich uniwersytetach teologów protestanckich i stósunku liczby ich do liczby ogółu akademików, wykazuje się, że się liczba ich coraz zmniejsza. Ze spisu tego, obejmującego dziewięć pruskich uniwersytetów (Berlin, Bonn, Wrocław, Gryfia, Göttingen, Halla, Kiel, Królewiec, Marburg) i siedm innych niemiecko-protestanckich uniwersytetów (Erlangen, Giessen, Heidelberg, Jena, Lipsk, Rostok i Tubinga) okazuje się, że, podczas gdy w półroczu zimowém 1861/62 przy wymienionych 16 uniwersysetach studyjących protestanckich teologów 2474 było t. j. 26% ogólnie studyjących, liczba ta w następnych latach w zimowych półroczach 2476, 2474, 2394, 2335, 2290, 2288, 2162, 1987 i 1826 wynosiła, a stopa procentowa spadła na 25% $23{,}_9$%, — $22{,}_5$% — $21{,}_6$% — $21{,}_3$% — $21{,}_1$% — $19{,}_8$% — $18{,}_5$% ogółu. A między temi było jeszcze w każdem półroczu 500—600 niekrajowców.

Ponieważ katoliccy teologowie po większéj części w seminaryach duchownych lub lyceach studyją, nie mógłem ściśle liczby ich ogólnéj podać. Podaję tedy tylko niektóre

data. We Fryburgu w Brysgowii było w półroczu zimowém 1871/72 zapisanych 212 studentów. Z tych było 101 teologów, 30 jurystów, 39 medyków, 34 filozofów i filologów. W Bonn było w latowém półroczu 1872 ogółem 750, immatrykulowanych studentów. Fakaltet katolicko-teologiczny liczył 121 słuchaczy, protestancko-teologiczny 44, jurystyczny 184, medyczny 167, a filozoficzny 234.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rodryg Borgia Kardynałem.

(Ciąg dalszy.)

Pius II. pozostawił Rodryga Borgia w godności vicekanclerza, poważał go i cenił tak jak jego poprzednik. A z tém wszystkiem od niego to kardynał Borgia otrzymał jedyną jaka go spotkała naganę. Będąc raz w Siennie młody ten duchowny znalazł się w towarzystwie świeckiem, w którem ściągnął na siebie uwagę tych, co radzi wyszukują źdźbła w oku swego bliźniego, a szczególniéj kiedy ów bliźni jest duchownym.[1]) Jak zwykle w takich razach bywa, źdźbło znalezione i podawane od jednego drugiemu z budującą troskliwością, nim doszło do Papieża, przybrało rozmiary belki. Pius II. znajdował się wówczas u wód Petrioli, i jak tylko dowiedział się o płochości swego młodego przyjaciela, posłał mu surowe napomnienie. Daruje nam czytelnik, że go zatrzymamy dla zbadania tego przypadku, z którego poznamy, jakich to rzeczywiście przestępstw dopuścił się Rodryg Borgia w swoim stanie duchownym.

List Piusa II. pisany jest 11 czerwca 1460 r. w pięć dni po zaszłym wypadku. — „Kochany synu, pisze Papież, „Doszło do wiadomości naszéj, iż znajdowałeś się w Siennie, w ogrodach Jana Bichi, w towarzystwie tamecznych dam, w pośród których zapomniałeś o powadze, jaką nakazuje ci twoja godność. Spędziłeś z niemi, jak nam powiedziano część nocy wraz z jednym z twoich kolegów, który przez wzgląd na swój wiek, jeśli nie przez wzgląd na zgromadzenie, którego jest członkiem, powinienby się był powstrzymać od téj płochości. Owe panie jak nam mówiono, wyprawiały tańce, i to bardzo nieprzyzwoite, i zachowały się tak lekko, jak tylko mogły w zebraniach zupełnie rozwolnionych. I ty w téj zabawie wyuzdanéj wziąłeś udział, któryby raczéj przystał młodemu człowiekowi światowemu. Nie chcemy powtarzać wszystkiego co nam nagadano o tym wieczorze, bo musielibyśmy rumienić się za ciebie. Postarano się wyprawić mężów, ojców i braci tych kobiet, aby dać im zupełną swobodę do zabawy, i wy tylko księża, wraz z kilkoma twórcami, sługami i chwalcami téj swawoli, pozostaliście jéj świadkami. Cała Sienna jak słyszę, gada o twojéj lekkości, i tutaj, u tych wód, do których zjeżdża się tyle osób duchownych i świeckich, o tém tylko jest mowa.“

Po tych uwagach, którym nie można nie przyznać słuszności, Papież pisze daléj: „Osądź sam czy przystało téj godności jaką nosisz na sobie, iżbyś tak nadskakiwał kobietom i podawał tym, które ci się podobały, owoce i wina, iżbyś brał udział w tych zabawach łudzących zmysły, z których oddalają się mężowie dla tém większéj swobody żon. Zawsze cię słuchaliśmy, bo sądziliśmy cię godnym naszéj łaski dla powagi i godności w twojem postępowaniu. Pragniemy iżbyś pozostawił nam tę o sobie opinię na dłużéj i powrócił do bardziéj poważnego życia. Twoja młodość daje nam nadzieję, że się jeszcze poprawisz, i dla tego ci dajemy to napomnienie, w którem możesz poznać serce ojcowskie.“[2])

Nie myślimy usprawiedliwiać bądź co bądź, Rodryga we wszystkiem; przecież od wieków już Pismo święte uznało każdego człowieka grzesznikiem[3]), i historya nie myśli robić od tego wyjątkiem nikogo. Z tém wszystkiem obowiązkiem jest naszym zrobić tu pewne uwagi, którym sądzimy, iż nikt słuszności nie zaprzeczy.

Nie wchodząc w spór co do autentyczności tego listu Piusa II. do kardynała Borgia (choć to byłoby ciekawem, i doprowadziłoby może do wniosków całkiem różnych od powszechnego mniemania), zauważymy tylko formę w jakiéj Papież zamknął swoje wymówki. Nie mówi on wcale, iż wie ze źródła pewnego o nieporządnem życiu kardynała, a mówi tylko, iż gadają o tém w Siennie, i że plotki o tém obiły się aż w Petrioli. Wprawdzie przywiązuje on niemałą wagę do tych plotek, ale to nie dla wiarogodności roznoszących je, a dla cienia jaki mogą one rzucić na dostojnika Kościoła i godność kardynalską. Jego myśl jest bardzo jasną, i napomknienia o ujmie powagi wpływu Stolicy apostolskiéj, do czego powodem mogą być takie zarzuty, u wyższych i u niższych, nie pozostawiają wątpliwości co do jego o téj całéj rzeczy przekonaniu. Pius II. przypomniał sobie Eneasza Sylviusa. Literat podszepnął Papieżowi o téj małżonce Cezara, na któréj nie powinno było zaciążyć nawet podejrzenie. Okazuje się to jeszcze jaśniéj z napomknienia o wyrzutach, jakie czynili Kalikstowi III., nieprzyjaciele Borgiów, iż wyniósł tak młodego człowieka do tak wielkich godności. Pius II. miał dość rozumu i dość znajomości ludzi, by nie oceniał jak należało owych pogadanek, któremi bawili się goście zebrani u wód, ale zbyt wysoko on stawił godność Rodryga, iżby zniósł cokolwiek jéj ubliżającego. Uważane z tego punktu widzenia napomnienie Ojca świętego, niema w sobie nic zbyt surowego, zasługuje owszem na uznanie, i jest jednym z najchwalebniejszych czynów tego wielkiego Papieża.

Zastanawiając się bliżéj nad zarzutami, jakie ściągnął podówczas na siebie kardynał Borgia, niepodobna jest dostrzedz w nich nic innego, jak małe uchybienie swojéj powadze i przyzwoitości. Był on na zabawie światowéj, zapewne nieodpowiadającej jego godności, i nie zapomniał o grzeczności dla płci pięknéj, z któréj od dawna słynęła Walencya[4]). Zapewne obudziło to zawiść nieobecnych. Jakkokolwiek jednak surowe list Ojca świętego zawiera napomnienia, nie mówi on o żadném więcéj przestępstwie. Kardynał znajdował się w tém płochem zebraniu nie sam jeden i nie dopuścił się żadnego czynu hańbiącego. Dla tego Papież nie każe mu nawet wyjechać z Sienny. Sądzimy zaś, iż jego tam obecność byłaby zgorszeniem, gdyby zarzucano mu co więcéj nad małe roztrzepanie.

Jeżeli zauważy kto, iż surowość Ojca świętego z powodu rzeczy tak małéj wagi, była nie w swojém miejscu, to prosimy nie zapominać, iż obecność kardynala Borgia w Siennie miała znaczenie wyjątkowe. Miał on tam prawa do szczególniejszych względów i oczy wszystkich były na niego zwrócone ciągle, co wymagało z jego strony baczności i ogłędności nadzwyczajnéj. Nareszcie był z nim tamże inny jeszcze kardynał, o którym Pius II powiada, iż choćby dla swego wieku, jeśli nie dla swojéj godności, powinien był mieć więcéj rozumu. Być może, iż jak każe tego domyślać się list posłany Rodrygowi *samemu*, Papież chcąc oszczędzić owemu starszemu kardynałowi wyrzutów bardziéj przez niego zasłużonych, zamieścił je w liście do jego młodszego kolegi.

[1]) Raynaldi ad ann. 1460 — Christophe. *La papauté u XV. siè cle.*

[2]) Raynaldi, ad ann. 1460.

[3]) „*Omnis homo mendax*“ psalm CXV, 2.

[4]) Ariosto, *Orlando Furioso.*

Uwagi te może i nie mają dla czytelnika takiéj wartości, jaką mają dla nas. Ale przedstawić je było naszym obowiązkiem.

Nie wiemy czyli kardynał Borgia odpowiedział na ten list jakiém tłómaczeniem się, ale co lepszem jest daleko, to, że jeśli i ciążyła na nim wtedy jaka wina, zagładził podwojoną odtąd bacznością i czujnością, tak, iż od téj chwili żadna zgoła przygana nie znalazła miejsca w najpilniejszém badaniu jego postępków [5]). Nie długo on bawił w Siennie. Była to pewnie przejażdżka dla rozrywki podczas zwyczajnych letnich feryi. Za jéj cel kardynał Borgia wybrał Siennę, a nie inną miejscowość, zapewne dla miłych wspomnień i przyjaznych stósunków, jakie tam zostawił. Znajdujemy go potém w Rzymie w r. 1462, w czasie uroczystości przeniesienia głowy świętego Andrzeja apostoła, w któréj on zadziwił lud bogactwem i wytwornością przybrania swego pałacu i zbudował go powagą i uprzejmością swojéj osoby [6]).

Historya przechowała nam sprawozdenie o téj uroczystości bezprzykładnéj w dziejach XV wieku.

Relikwiarz mieszczący głowę apostoła, złożony był z wielką okazałością w kościele świętéj Maryi del Popolo, z którego następnie miał być przeniesionym w uroczystéj procesyi do bazyliki Watykańskiéj. Z rozkazu Papieża dla uczczenia relikwii wszyscy dostojnicy Kościoła i on sam mieli iść piechotą, nie zważając na długość drogi i zły jéj stan z powodu ciągłych deszczów. W wigilią przeznaczonego na to dnia, lud pospieszył z naprawą i przyozdobieniem téj drogi. Zapał był powszechny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czego chce liberalizm?

W *Kuryerze poznańskim* znajdujemy teraz niemal codziennie i tak znakomite artykuły w duchu katolickim, dające pogląd na najważniejsze zajścia w dziedzinie kościelno-politycznéj, że mu ich każde pismo pozazdrościć może, i że na nie uwagę publiczną zwracać należy. Lubo tedy większa część czytelników *Tygodnika* niezawodnie *Kuryera* trzyma, pozwolimy sobie od czasu do czasu niektóre rozprawy jego oddrukować. Zamiejscowi abonenci *Tygodnika* będą niezawodnie radzi z téj praktyki.

Oto poważny a pouczający artykuł pod powyższym napisem:

Dzisiejszy liberalizm, który rozprawiał tyle o swobodzie i tyle obietnic po wszystkich krańcach widnokręgu niby ognie bengalskie zapalał, który śpiewał z Bérangère'm:

Qu'on puisse même aller à la messe
Ainsi le veut la liberté;

który z Cavour'em prawił o Kościele wolnym w państwie wolném, teraz, kiedy dzięki Cavour'owi a szczególniéj księciu kanclerzowi rozsiadł się zwycięzko w parlamentach i na stopniach tronów, jedną głównie oddycha żądzą, żądzą przytłumienia wszelkiéj żywotności w katolickim Kościele Złudzenie już niepodobne, liberalizm rozmyślnie wywołał walkę z Kościołem w nadziei, że zgniecie katolicyzm a potém wszystkie pozytywne religie obali.

I cóżby chciał postawić na ich miejscu? Tego nikt nie wie i pono, gdyby można było zmusić liberalistów do odpowiedzi, toby odpowiedzi ozwało się bardzo wiele i to jak najróżnorodniejszych, i ostatecznie pokazałoby się, że ogromna większość, tak namiętnie pracująca na zniszczenie i obalenie i że ci wszyscy, którzy stojąc w pośrodku, przez słabość, tchórzostwo lub obłęd radykalistom skrajnym dopomagają, spuszczają się ślepo na przyszłość i wyczekują pojawienia się spontaneicznego jakiéjś nowéj doktryny, tak jak porody spontaneiczne w dziedzinie natury przyjmują. Chcą obalić to, co istnieje i co użyźnia wszystko, a nie wiedzą, co w to miejsce postawią. Psalmista dobrze powiedział: Populi meditati sunt inania.

Prawda inne drogi sobie obiera, Chrystus Pan nie obalał, jeno budował, a kiedy święta jego nauka mocą swoją zniweczyła fałszywe pojęcia i fałszywe doktryny, to ci, którzy się wpierw chronili pod te słabe budowy, mogli wejść do wspaniałéj i obszernéj świątyni zbudowanéj na opoce.

Dziś, kiedy podruzgocą i poobalają chrześciańskie instytucye, pokaże się, że uwiedzione zwodnemi obietnicami tłumy nie będą miały ani schronienia ani przytułku, dopóki łuski z oczu fałszem olśnionych nie spadną i wszyscy na nowo nie przejrzą, że Kościół jak stał, tak stoi, i że w nim tylko ratunek dla społeczeństwa téj ziemi.

Niedość na tém, że liberalizm chce wydziedziczyć ze wszystkiego katolików i ze wszystkiego ich obrać, trzyma się on jeszcze logiki i praktyk starych i nowszych tyranii tego świata i nieodmiennie winę za zapędy i gwałty swoje na katolików rzuca. Ich męztwo i ich poważną wytrwałość mieni on w organach swoich zuchwalstwem i prowokacyą a jeśli gdzie cicho siedzą, to się z ich nikczemności naigrawa. Całe postępowanie liberałów w obec uciśnionego katolicyzmu przypomina co chwilę bajkę o wilku i o jagnięciu i zatwierdza to niezawodne spostrzeżenie, że jak dla pojedyńczych ludzi, którzy zawadzają radykalizmowi, tak i dla społeczności, które mu stoją na zawadzie, ma on tylko słowa nagany i potępienia, bo się uwziął na ich ruinę i żadnego z niemi porozumienia nie przypuszcza i nie pragnie.

Cóżkolwiekbądź z dwóch stanowisk, jakie katolicy zająć mogą wobec srożącego się prześladowania, jedno jest tylko wzniosłe i szlachetne, jedno zgadza się z uczuciami ufności i nadziei, jakie w sercach chrześciańskich zawsze przemagać powinny; mówimy tu o stanowisku niezachwianéj wierności Kościoła i wytrwania przy Ojcu św., i przy Biskupach i mężnego oporu. Prawda, na tém stanowisku narażamy osoby nasze i tę swobodę życia, która jest tak droga każdemu, wszystko to jednak jest niczém w porównaniu z tém, czego po nas wymaga święty obowiązek i wewnętrzne przeświadczenie sumienia, które w służbie prawdy i sprawiedliwości wszystko znieść i wszystko przecierpieć każe. Dla ludzi wierzących świeci przykład męczenników i wyznawców, a historya pouczająco ich ostrzega, że wszelkie odstępstwa jeno pogardę, godną zapłatę nikczemności, odstępcom i zaprzańcom u współczesnych i potomnych jednały.

A pamiętajmy zawsze, że jeżeli są czasy, w których godzi się do pewnego stopnia trzymać w pośrodku, to są inne, kiedy wybór jest konieczny i kiedy wszelka połowiczność wychodzi na to samo, co zbiegostwo. Tak rzeczy stały za Nerona i za Dyoklecyana, taka chwila nadeszła dzisiaj, i kto nie widzi, że obecnie nie o więcéj lub o mniéj, lecz o wszystko chodzi, ten chyba rozmyślnie łudzić się pragnie.

Cóżby robili w szeregach waleczników, wytrzymujących boje obecne, katolicy połowiczni, targujący się z Kościołem i tkwiący uporniе w starych uprzedzeniach i w podejrzliwości staréj? My nie odpychamy nikogo, tak jak się w wojnie ochotników nie odpycha, ale oczywiście polegamy tylko na zastępach wojska regularnego. Ono tylko zdolne jest dotrwać na placu, bo ono tylko ściśle karności i posłuszeństwa przestrzega.

Potrząsają głowami fałszywi mędrcy i fałszywi statyści na widok odnawiającéj się ciągle mimo klęsk i zawodów czynności w Kościele naszym. Obalają nam i rujnują wszystko, a my, jak w mieście oblężonem, ciągle naprawiamy poczynione szczerby i ciągle nowe szańce wznosimy. Ta gorliwość i ta ufność, niczém niezachwiana, są właśnie najlepszym dowodem wiecznéj żywotności prawdy objawionéj. Pismo św. każe nam brać przykład z mrówek; otóż kiedy kto mrowisko rozrzuci, to mrówki, chwili nie tracąc, wszystkie się do napra-

---

5) Christophe *La papauté au XV siècle*, t. II.
6) Bzovius. ad ann. 1462.

wienia szkody garną i pracują niezmordowanie, choćby się klęski powtarzały. Trzeba zalać ukropem mrowisko, aby w niém życie ustało. Dla nas wzbierająca powódź radykalizmu może się także stać ukropem zniszczenia, tylko jest ta różnica między mrowiskiem a społecznością katolicką, że mrowisko zamiera, a Kościół Boży trwa na wieki.

List pasterski arcybiskupów i biskupów bawarskich w sprawie szkół symultannych.

List ten wywołany świeżém rozporządzeniem ministeryalném, mocą którego pojedyńczy ojcowie rodzin i obywatele, jako też uchwały rad miejskich i urzędów magistrackich wkrótce rozstrzygnąć mają kwestyą zaprowadzenia szkół symultannych w Bawaryi, ma szczególnie w obecnéj chwili doniosłość nader ważnego dokumentu głównie z dwóch względów: raz, że zasadniczo występując przeciw „liberalnemu,“ czyli co dziś na jedno wychodzi, wrogiemu zasadom chrześciańskim kierunkowi wychowania publicznego, przeciw zmonopolizowaniu nauki przez władzę świecką w myśl bezwyznaniowców, w sposób stanowczy zatwierdza niespożyte prawo i obowiązek Kościoła czuwania nad urządzeniem i prowadzeniem szkoły; powtóre, że wyświecając prawdziwą istotę i cel szkół symultannych, oraz niebezpieczeństwa płynące z nich dla młodzieży pod względem religijnym i społecznym, gorąco wzywa rodziców chrześciańskich do wzięcia udziału w nadchodzącém głosowaniu przeciw projektowanemu przez liberałów zamienieniu ludowych szkół wyznaniowych na symultanne czyli bezwyznaniowe.

Nasamprzód oświadczają biskupi bawarscy, że jak mianowicie w ostatnich czasach uważali sobie za obowiązek podnieść głos swój w celu przestrzeżenia wiernych swoich przed błędami w dziedzinie religii św. i w celu napomnienia ich do wypełniania obowiązków nakazanych przez religią, tak i dzisiaj, gdy chodzi o zaprowadzenie symultannych, „tj. takich szkół, które dla katolików i protestantów są wspólne i u których obok siebie i wspólnie katolicey i protestanccy nauczyciele, wyznający religią większéj części wyznawców jakiéj gminy szkólnéj pracują,“ do tego obowiązku się poczuwają.

Rozporządzeniem ministeryalném w rękach ojców rodzin i urzędników magistrackich spoczywa rozstrzygnięcie téj ważnéj kwestyi; oni to bowiem publicznie głosować mają za lub przeciw zmianie dotychczasowego szkół urządzenia. Ponieważ zaś biskupi przewidują, „że wielu katolików znudzonych już tak częstém wznawianiem spraw szkólnych nie będzie się wcale troszczyło o to głosowanie, albo, że zatrudnieni pracą ojcowie rodzin, ulegając przypadkowym wpływom i wrażeniom nie poznają tego, czego od nich wymaga powinność rodzicielska i sumienie,“ przeto w poczuciu pasterskiego swego obowiązku wzywają wiernych, „aby wszelkiemi prawnemi środkami domagali się utrzymania swych katolickich szkół i przeciw zamienieniu ich na mięszane głosowali.“ „Decyzya wasza, piszą biskupi, ma być dobrowolną, iście wolną; wszakże nie byłaby ona aktem wolnéj woli, gdybyście dokładnie nie poznali i nie zrozumieli ważności sprawy, o któréj macie wyrokować, albo, gdybyście dla jakich doczesnych względów głosowali wbrew przekonaniu i sumieniu waszemu. Bo brak rozwagi, zbytni pospiech i rządzenie się uprzedzeniami w tak ważnéj kwestyi sprowadziłoby na was w przyszłości pęta niewoli tém cięższe, im dłużéj trwałe; bo skutki błędu pozostałyby nawet w razie otrząśnięcia się z samegoż błędu, bo słowo wyrzeczone bez zastanowienia się pociąga za sobą skutki obowiązujące nawet przyszłe pokolenia.“ — Zagradzając drogę wybiegowi, że w razie przekonania się o niepraktyczności lub szkodliwości szkół bezwyznaniowych będzie można znieść znowu powziętą uchwałę przez nowe głosowanie, odpowiadają biskupi, że niebezpiecznych i szkodliwych eksperymentów w rzeczy tak ważnéj, jak wychowanie dzieci katolickich, czynić się nie godzi. Znając doskonale działalność szkół mięszanych, twierdzą, że takowe nie tylko nie przynoszą żadnego prawdziwego pożytku dla nauki i dla wychowania, lecz nadto sprowadzać muszą nieobliczone szkody i niebezpieczeństwa, częścią ze względu na porządek społeczny, częścią ze względu na religijno-moralne ukształcenie dzieci katolickich, a przedewszystkiém ze względu na religią. Szkoły symultanne muszą nasamprzód szkodliwie oddziaływać na zgodne katolików z protestantami pożycie, a niekiedy stają się źródłem ustawicznych w przyszłości zatargów i to już od ławek szkólnych. Nie mniéj szkodliwie wpływają one na samo wychowanie.

„Dopóki dzieci pozostają w szkole, zastępuje nauczyciel rodziców w wychowaniu dzieci. Jako taki ma prawo i obowiązek karcić błędy a nawet karać. Im więcéj nauczyciel ma pewności, że jego postępowanie odpowiada przekonaniu i zamiarom rodziców, tém swobodniéj i bezpieczniéj pracować może nad wykorzenianiem dziecęcych błędów, z tém większém błogosławieństwem przyczyniać się może do zbawiennego wychowania dzieci. Lecz różność wyznania zrodzi w tym względzie najniekorzystniejsze przeszkody. Nauczyciel katolicki często nie będzie zważał na wady dziecka protestanckiego i go nie ukaże, aby się nie narazić na zarzut nienawiści religijnéj, i tak samo postępować sobie będzie protestancki nauczyciel względem dzieci katolickich. W ten sposób szkoły mięszane, przyczynią się do osłabienia wpływu i zwichnięcia celu wychowania.“

Twierdzenie, jakoby obawa przed powierzchownemi przeszkodami była płonną, że one nawet niemożebne, jeżeli tylko w szkole panuje duch onéj tolerancyi stojącéj wyżéj po nad wszelkie dogmata pojedyńczych wyznań i nie wychowujący ani katolików ani protestantów, lecz ludzi, twierdzenie to, powiadają biskupi, kryje w sobie zgubną chęć zniszczenia prawdziwego chrześciaństwa.

Ten bowiem jest cel dzisiejszego prawodawstwa, tym duchem niewiary owianych i zarażonych jest wielu nauczycieli! Ponieważ zaś rodzice nie mogą pragnąć tego, ażeby w ich dzieci od najmłodszych lat wpajano zasady niechrześciańskie, ponieważ nie godzi im się narażać dziatek swoich na czynienie rozbratu z wiarą apostołów, wyznawców świętych i męczenników, przeto ciężko przeniewierzyliby się własnemu sumieniu swemu, gdyby dzieci swoje do szkół bezwyznaniowych posyłać mieli.

Nie powinno też być obojętném rodzicom szanującym siebie i religią swoją, kto uczy ich dzieci i z kim ich dzieci się uczą, a to dla trzech przyczyn:

Najprzód dla tego, że ci, którzy w religijnych uprzedzeniach się wychowali, albo od wiary odpadli, często przy lada sposobności natrząsają się z religii, któréj nie znają, albo którą porzucili, i w ten sposób szyderczemi swemi wycieczkami przeciw religii osłabiają wiarę w dojrzalszych uczniach.

Powtóre i o tém pamiętać należy, że zawsze i wszędzie pomiędzy nauczycielem a uczniami zawięzuje się pewien stósunek. „Im bieglejszy jest nauczyciel w swym zawodzie, tém wyżéj staje w opinii uzdolnionych uczniów, tém większe zyskuje sobie ich zaufanie i przywiązanie. Jeżeli tedy taki nauczyciel hołduje zasadom niechrześciańskim, to chociażby wprost i otwarcie nie pozwalał sobie żadnych przeciw religii wycieczek, jednak samo już zachowanie się jego wobec spraw religijnych i zapatrywanie się na nie, nie może być dla nich obojętne, lecz zgubny wpływ wywierać musi na ich własne przekonanie; tym sposobem bezwiednie i mimowoli rodzą się w sercach młodzieży religijne uprzedzenia. Na takie niebezpieczeństwa narażają się dzieci katolickie zarówno pod kierunkiem nauczycieli zupełnie pozbawionych

wiary, jak nauczycieli protestanckich.“ Więc i z tego powodu przeciw zaprowadzeniu szkół mięszanych wystąpić należy.

Trzecia przyczyna leży w wzajemném odziaływaniu jednych uczniów na drugich. Wcale to nie jest obojętném, czy dziecko rodziców, wierzących siedzi lub nie siedzi na jednéj ławce z dzieckiem, które w domu codziennie słucha szyderstw i oszczerstw wymierzonych przeciw wyznawaniu i wykonywaniu przepisów świętéj naszéj religii; ztąd bowiem rodzą się niechęci, pogarda, a nawet nienawiść jednych przeciw drugim. Na takie skutki zawsze trzeba być przygotowanym, skoroby się wystąpiło z dziedziny wiary katolickiéj... W którąkolwiek stronę się zwrócimy, nie możemy nigdzie znaleść pewności i bezpieczeństwa najdroższych naszych dóbr tj. religijnego wychowania młodzieży naszéj, jedno w szkole na wskroś katolickiéj.

„Posyłając, ojcze katolicki, dziecko do szkoły, w któréj uczą ludzie niekatolickiego wyznania, możesz być pewien, że, jeżeli nie od razu, to powoli młodociany umysł dziecka twego wprowadzony zostanie na drogę, która prędzéj czy późniéj prowadzi do zobojętnienia religijnego, a nawet do zarzucenia nauki i praktyk Kościoła katolickiego.“ Daléj zwracają biskupi uwagę na ten znaczący fakt, że najgłośniéj za mięszanemi czyli bezwyznaniowemi szkołami przemawiają te dzienniki, które zarazem najbezczelniéj i zupełnie z chrześciańśtwem zrywają. Przyczynę tego zjawiska łatwo odgadnąć. Bezwyznaniowe szkoły najłatwiéj sprowadzają oziębłość we wierze, a nawet uniemożebniają dokładne poznanie religii. Komu więc równie, jak niewiernéj prasie na tém zależy, aby przyszłe pokolenia albo zupełnie odpadły od wiary katolickiéj, albo przynajmniéj zobojętniały na jéj przepisy, ten oczywiście głosować będzie za zaprowadzeniem takich szkół. Katolicy krajów, w których zaprowadzono takie szkoły, poznawszy ogrom niebezpieczeństwa z nich wypływającego, nie cofnęli się przed żadnemi ofiarami, ażeby obok nich urządzić własne katolickie szkoły na własny koszt np. w Północnéj Ameryce. Dla tego wzywają biskupi dyecezan swoich, ażeby ze swéj strony dopełnili ciężkiego swego rodzicielskiego obowiązku i oświadczają, że nawet w takim razie uciekną się do wszelkich prawnych środków, gdyby ojcowie i matki swych powinności nie dopełnili, pomni onych słów Izajasza:

„Chociażby matka o dziecku swém zapomniała, ja o niém pamiętać będę,“ oraz słów Łukasza św. w Dziejach apostolskich: „pilnujcie sami siebie i wszystkiéj trzody, nad którą was Duch św. postanowił biskupami, abyście rządzili Kościół boży, który nabył krwią swoją.“

List swój kończą następującemi słowy:

„Jakikolwiek obrót weźmie sprawa szkoły, my nigdy nie przestaniemy żądać takiego szkoły urządzenia, które zasadom rozumu, słuszności, prawdziwéj wolności sumienia i religii odpowiada. Wy zaś nie zapoznacie waszych usiłowań, ale raczéj w troskliwych nawoływaniach waszych pasterzy znajdować będziecie zawsze zapewnienie, że czuwają nad wami jako tacy, którzy rachunek zdać mają za duszę waszą wedle apostoła, którego słowy was pozdrawiamy: „Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z wami!“ *(Kur. Pozn.)*

Rosyjski memoryał.

Pod powyższym napisem zamieszcza *Correspondance de Génève* następujący artykuł, datowany z Berlina z dnia 25 września:

.... Rosyjski memoryał, ukazany światu najpierw przez *Etudes religieuses* wychodzące w Lyonie, dla tych, co znają postępowanie rosyjskie naprzeciw katolikom, nie zawiera w sobie nic tak dalece nowego; atoli piekielne usystematyzowanie pojedyńczo dotychczas używanych środków zasługuje na osobną uwagę, gdyż jest postępem.

„Rozdarcie zasłony, poza którą Rossya postępowanie swoje z katolicką Polską dotychczas nader zręcznie ukrywać umiała, tym jest potrzebniejsze, im wielka massa europejskiéj publiczności mniéj jest świadomą do jakiego stopnia posuwa się okrucieństwo, podstęp i gwałt carskiego rządu, do jakiéj brutalności, korrupcyi i nikczemnego okrucieństwa świat urzędniczy dochodzi.

„Rozmaite są powody, dla których niepodobna lepiéj zaznajomić się ze stosunkami carstwa rosyjskiego. Zazwyczaj mało turystów zapuszcza się w jego głębią. Klimat nie osobliwy, wdzięki przyrodzenia nie szczególne. Do tego tysiączne trudności spotykają podróżnego zaraz na samym wstępie. Późniéj jest otoczony niewidzialną zgrają tajnéj policyi, naostatku brak prasy wolnéj. Co się tyczy korespondencyi do zagranicznych dzienników, to pamiętajmy, że nie ma tu tajemnicy listów, że stanowisko korespondentów policya wnet wyśledzi, i gdyby chcieli rzeczy nieprzyjemne wyjawiać, co najmniéj spotkałoby ich wydalenie z kraju, gdy znowu z drugiéj strony suto płacą za „dobre usposobienie.“

„Rossya zresztą od lat wielu nie lękała się niczego ze strony prasy europejskiéj. Katolicka prasa o jakim takim znaczeniu powstała dopiero w ostatnich latach. Organa żydowskie, protestanckie, liberalne trzymały spółkę z Rosyą przez wspólną nienawiść do katolicyzmu, a dla głów spekulacyjnych w redakcyach nie zabrakło rubli...

Jakkolwiek despotyzm zaciężał na ludności w życiu potocznym, występuje on na jaw z całą swą ohydą dopiero w ziemiach polskich, gdy chodzi o sprawę religijną.

Trzy tu głównie przyczyny działają razem. Pominąwszy przeświadczenie, w jaki to sposób Polska przyanektowaną została, wskazać trzeba na nienawiść schizmatycką ku katolickiemu Kościołowi i nie mały strach przed jéj duchową wyższością; daléj, polityczne obawy wiążące się do wylewu krwi i łez od Katarzyny II. aż do „łagodnego“ Alexandra II., od chwili zaboru do dziś dnia; wreszcie oburzenie pychy potęgi, któréj środki, zaszczyty i ruble, więzienie i śmierć, bezskutecznymi się wobec katolickiéj wiary okazują.

Nienawiść, przestrach i pycha należą do najsilniejszych ludzkich namiętności, i dla tego nie można się dziwić, że w stolicy kraju, gdzie religią narodowość pochłonęła, wydano dekret moralnego uśmiercenia katolicyzmu i „spokrewnionéj“ z nim polskiéj narodowości. Jeżeli zaś podpisujący niesprawiedliwy dekret śmierci odrazę sprawuje, cóż to muszą być za ludzie, co wykonując go stają się katami, posiadając do tego potrzebne przymioty? A takimi są urzędnicy w dawniéj już zabranych prowincyach polskich, zostający w jawnym i tajnym związku z odstępnymi katolickimi kapłanami. Kiedy Pan Bóg od katolickiego duchownego Swą rękę usunie, nikt tak prędko nie przedzieżga się w czarta jak taki kapłan.

Dla tego jest nader prawdopodobnym, że wszystkie najbardziéj diaboliczne zdania i plany owego memoryału z mózgu jednéj z nieszczęśliwych ofiar rosyjskiego uwiedzenia wyszły, podobnie jak układ berlińskich praw kościelno-politycznych inspiracyom niemieckich apostatów noweprotestanckich zawdzięczać należy...

Uwagi poczynione w prasie zagranicznéj nad memoryałem są pociechą dla polskich katolików i spotęgują ich opór, albowiem dowiedzą się oni, jak podaremnie rosyjski podstęp i rosyjska dyplomacya kołatały do bram Watykanu, niby wilk w owczéj skórze, o wpuszczenie prosząc.“...

Pielgrzymka do św. Maurycego.

Katolicy Szwajcarscy, bacząc na utrapienie czasu, jako też widząc, iż nieprzyjaciele miotają zuchwale na podstawy ich wiary i religijnego przekonania, stoją silnie przy swych Biskupach i przy katolickim Kościele. W końcu zeszłego miesiąca miały miejsce rozliczne pielgrzymki wśród nadzwyczajnego udziału ludu, do miejsc cudownych.

Podczas gdy król Wiktor Emanuel do Berlina pielgrzymował, tysiące katolików francuskiéj Szwajcaryi odbywały pielgrzymkę do Wallis do relikwii legii tebańskiéj. Jakież przeciwieństwo! Tu protestancki cesarz trzykrotnie ściska w swych objęciach nieprzyjaciela Kościoła, nieprzyjaciela mieniącego się jeszcze katolikiem; tam najszlachetniejsi synowie Kościoła pozdrawiali się wzajemnie: z Genewy, Fryburga, z Wallis. Tu kuto nowe plany, by raz już uporać się na dobre z upartym a „wrogim państwu“ katolickim Kościołem; tam u grobu Męczenników nikt nie myśli o rewolucyi ni o wojnie; 25 tysięcom pielgrzymów dość na tym, gdy jak ona chwalebna Legia, jawnie swą wiarę wyznać mogą. Tu nad Spreją odbywają tajemne narady w zamkniętych komnatach; tam nad Rodanem za szczupłe wszystkie kościoły, kaplice i sale — wszystko się dzieje publicznie: na rozległéj łące Męczenników stoi ołtarz i ambona, na około swych Biskupów siedzą tysiące kapłanów — tam echo pobliskich skał powtarza: *Pax vobiscum* Biskupa Lachat i *Responsorium* tysiąca wiernych. Tam porwana zapałem rzesza bije oklaski kaznodziei, co niby drugi O'Conell, myśli swoje w serca słuchaczy przelewa. Tu w Berlinie najęto kupę krzykaczy, coby w danéj chwili *Vivat* wołali; tam do grobu św. Maurycego cisną się z własnéj pobudki tysiące pielgrzymów... i dzień i noc na modlitwach pędzą u stóp Najśw. Sakramentu.

Sami katolicy umieją święcić uroczystości bez dzikiego fanatysmu, bez rozwoju, bez krzyku: *Pereat*.

Cała ta wspaniała uroczystość zdawała się potwierdzać słowa Tertullianowe: „Nas się nikt lękać nie potrzebuje, lecz i my się nikogo nie boimy.“

Nasz Kościół św. po wsze czasy niby opoka z granitu. Niech fale spienionego morza sił swych na téj opoce próbują, — ona je wszystkie rozbije. Choć ją na chwilę swą pianą pokryją — opoka wnet się ukaże świetniejsza i czystsza i silniejsza niż przedtem!....

KORESPONDENCYE.

Rzym. W tych dniach deputacya kółka młodzieży rzymskiéj zawiązanego pod mianem Niepokalanego Poczęcia, udała się do Watykanu, aby złożyć hołd Ojcu św. Na ich czele znajdowali się prezes koła margrabia Andrzéj Lezzani i kanonik Bartolini, wydawca pisma tygodniowego *Roma, Antologia illustrata*. Wprowadzono deputacyą do sali tronowéj, dokąd Pius IX. przybył o 11 w towarzystwie kardynała Barnabo, ks. Arcybiskupa Franchi i wielu prałatów. Skoro Papież zasiadł na tronie margrabia Lezzani odczytał adres pełen wyrazów czci i przywiązania. Oto odpowiedź Ojca św. wedle *Journale de Florence:*

„Czytałem w pewnych dziennikach, nie w *Unita Cattolica* albo w innych dobrych pismach tego rodzaju, lecz w gazetach rewolucyjnych, bo jak wiecie skazany jestem na czytanie złych publikacyi równie jak dobrych, czytałem więc, że istnieje zamiar zagarnięcia całkiem Rzymu, by wrócić się do pogaństwa, jak za czasów Augusta lub Nerona.

„Że jedak ten zamiar nie da się wykonać dopóki Papież jest w Rzymie, członkowie tajnych stowarzyszeń chcieliby go z Rzymu wygnać. Dzięki Bogu, modlitwy świata katolickiego nie pozwalają, aby się to nieszczęście stało. Pan uczynił z Rzymu Stolicę Namiestnika Swojego i nie pozwoli, aby zmieniono w ten sposób przeznaczenie wiecznego miasta. Stary Rzym, Rzym cesarzy upadł i nie zostało zeń nic prócz kilku kolumn i kilku posągów, które tu i owdzie wygrzebują z ziemi; otóż wierzajcie, że Rzym teraźniejszy, Rzym chrześciański obalić się nie da.

„Co się was tyczy dzieci moje, módlcie się gorąco, módlcie się wytrwale za Kościół.

„Nim odejdę, chcę wam udzielić błogosławieństwo; a błogosławieństwo Namiestnika Chrystusowego choć tak niegodnego jak ja, ma swoje znaczenie.

„Błogosławię tedy wam, błogosławię rodzinom waszym, pracom waszym, nadziejom waszym i przyszłości waszéj.

„*Benedictio Dei, etc.*“

Lwów.

Z powodu epidemii cholerycznéj, rekolekcye dyecezalne zapowiedziane na dzień 23 września r. b. we Lwowie, odroczone zostały. — Nie mogę pominąć pocieszającego objawu, że głos naszego Najprzewieleb. Arcypasterza w sprawie rekolekcyi odbił się w sercach kapłanów całéj archidyecezyi i wywołał jak najżywszą gotowość do współudziału w oczyszczeniu się i posileniu duchowém, z własżcza w dzisiejszych czasach, w których duch złego sługi Boże nawet przy ołtarzu, na ambonie, w konfesyonale, słowem w sumieniu i myśli krępować usiłuje.

Co się odwlecze, to nie uciecze; znany że żarliwości nasz Arcypasterz, gdy okoliczności umożebnią, skupi nas koło siebie, dających świadectwo prawdzie, że nie tylko stoimy niezachwianie przy nim, ale także gotowi jesteśmy na wszystko za Wiarę, Kościół i Głowę Jego! Nie przepominamy w modlitwach naszych i o Waszéj dzielnicy, któréj pierwszéj przypadło stanąć na straży zagrożonych praw, a nawet egzystencyi Kościoła katolickiego. Choć zdala, śledzimy krok w krok każdy ruch, każde tętno serca katolickiego u Was, i w miarę Waszego powodzenia lub niepowodzenia, ogarnia nas to radość, to smutek!

Wszystkich tu oczy zwrócone na Najprzewielebniejszego księdza Prymasa hr. Ledóchowskiego i cały Episkopat niemiecki, a osobliwie na Was w Poznańskiém, gdzie z Wiarą i narodowość straszne próby przechodzi.

U nas bardzo ożywiony rozpoczął się ruch i galimatias około wyborów bezpośrednich t. j. po za plecami sejmu do rady państwa, — co ten eksperement wylęgły w głowach centrałów poroni, Bogu wiadomo! Trzeba mieć oczy zamknięte aby niewidzieć, że motorem do tego była publicystyka Wiedeńska, siejąca jadem koszorno-centralistycznym przeciw wszystkiemu, co Boskie, święte i prawe, i która drażni najświętsze uczucia i obrzuca kałem swéj zjadliwéj atmosfery każdą osobistość odwagi, któréj w sercu i na ustach niezamarła prawda!

Wślad za wiedeńskiemi piśmidłami wtórują głosy osławionego *Szomer Izraela* lwowskiego i nie liczne grono Moskalofilów; ogół zaś duchowieństwa ruskiego wraz z czcigodnym Metropolitą zarówno z nami lęka się przyszłości z niepewnych wyborów. Wybory te mają posłużyć synagodze postępowéj, na pół koszornéj, a na pół pogańskiéj do przeprowadzenia liberno-swojskich planów; lecz jest Bóg,

który rozprasza myśli i ubezwładnia plany, — to też pokładamy ufność, że wybory pobiją ich motorów!

Dzięki Bogu, plaga cholery ustaje — a dała się we znaki — mniemanie powszechne oblicza zabrane ofiary w Galicyi na 100 tysięcy mniej więcéj.

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

— Jesteśmy w tym trudnym położeniu, że kościelne wiadomości bieżące zbyt opóźnione przynosimy. Pismo nasze nie jest pismem codziennym lecz tygodniowym; daléj redakcya znajduje się na wsi, drukarnia w Poznaniu a expedycya w Grodzisku, co wszystko pośpiesznemu zawiadamianiu czytelników o najświeższych wypadkach znacznie przeszkadza. Skądinąd *Kuryer pozn.* jako pismo codzienne a wierne Kościołowi najwcześniéj bywa o wszystkim zawiadamiany. Mimo to jednakowoż nie możemy się całkim od obowiązku podawania choć ważniejszych rzeczy zwalniać. *Bis repetita placent;* potrzeba, by sprawy dotyczące Kościoła jak najszersze znalazły rozpowszechnienie, z drugiéj strony jest wielu czytelników, mianowicie w Galicyi i w innych częściach, co *Kuryera* nie znają, i z naszego dopiero *Tygodnika* o takich zajściach dowiadują się. Niechże więc ci, co z innych dzienników prędko ciekawość swoję mogą zaspokajać, mają pismo nasze z powyższych przyczyn za wytłomaczone.

— W tych dniach odjechały z Wildy ostatnie dwie zakonnice Serca Jezusowego, Siostra Konstancya Dzieduszycka i Siostra Osterrath. Ruina przeto tego pobożnego i tak pożytecznego zakładu dokonana. Smutno myśleć o tych wszystkich ciężkich stratach, jakie nas ponosić przymuszają; nie ma przecież czasu żałości się oddawać, bo wiemy, że się gotują jeszcze cięższe ciosy, które wszystkie trzeba będzie wytrzymać z niezłomném męztwem i z niezachwianą wytrwałością, ani na chwilę ufności w sprawiedliwość Bożą nie tracąc. Może ciągłe strapienia nasze, jeśli je po chrześciańsku zniesiemy, przyspieszą dzień zmiłowania Pańskiego.

— Jako wiadomość podajemy, że pan naczelny prezes odsunął tutejszą kasę salaryjną z wnioskiem o wytrącenie 200 talarów z pensyi księdza Prymasa. Już zawczasu było wiadomo, że ksiądz Prymas dobrowolnie kary nie uiści, w piśmie albowiem, żądającém obłożenia aresztem pensyi do wysokości 200 tal., znajdujemy wyraźną o tém wzmiankę. Pismo to brzmi:

Do

Królewskiéj Rejencyi, wydział spraw wewnętrznych,

w miejscu.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański, hrabia Ledóchowski, dotychczas nie zapłacił grzywien w kwocie 200 talarów, na które prawnym wyrokiem z dnia 28 sierpnia roku bieżącego skazany został, a to za przekroczenie prawa z dnia 11 maja r. b., i wobec dotychczasowego jego zachowania się nie należy się spodziewać, by dobrowolnie kwotę tę zapłacił. Dla tego w dniu 1 października r. b. skazanemu przypadającą dotacyą z funduszów państwa okładamy w drodze egzekucyi aresztem do wysokości grzywien, t. j. dwustu talarów, i upraszamy najuprzemiéj Królewską Rejencyą

odnośnéj kasie łaskawie zalecić, by sumę aresztem obłożoną nie wypłaciła Arcybiskupowi hrabiemu Ledóchowskiemu, lecz przekazała naszéj kasie sądowéj.

Poznań, 27 września 1873.

Napotykamy także w jednéj z tutejszych niemieckich gazet atak na kapitułę poznańską i kłopotliwe przewidywanie, co będzie należało uczynić po zrzuceniu księdza Prymasa z urzędu.

W zaciekłości swojéj zapominają nieprzyjaciele Kościoła, że, choćby zrzuci i przemocą jakiego biskupa z urzędu, biskup ten pozostanie biskupem dla wiernych, którzy tylko jego jednego słuchać będą. Tak było za rewolucyi francuskiéj, póki biskupom nie poucinano głów gilotyną, tak jest dzisiaj w Genewie.

Ze wszystkiego widać, że tym panom bardzo spieszno i że chcieliby co prędzéj zrujnować organizacyą kościelną w nadziei, że kiedy pasterz zostanie uderzony, rozproszą się owce. Dobrze powiedział poeta niemiecki Bürger: „Umarli prędko jadą.“ (*Kur poz.*)

— Urzędnicy pruscy, z wyższego zapewne polecenia, zabierają w niektórych parafiach księgi kościelne i pieczęć kościelną, by tym sposobem wywrzeć większy nacisk na duchownych, nie ustanowionych w myśl praw kościelno-politycznych. Nie dość, że karzą grzywnami, że akta kapłańskie za nieważne ogłaszają, próbują jeszcze w ten sposób przyczynić trudności i pasterzom katolickim i parafianom. *Kuryer pozn.* takie czyni uwagi z powodu zabierania przemocą ksiąg kościelnych:

„Mamy wielkie i uzasadnione wątpliwości co do prawności zabierania ksiąg kościelnych, bo nasamprzód księgi metryczne takie, jakie u nas istnieją, zostały zaprowadzone przez władzę kościelną a nie przez państwo, na podstwie prawa kościelnego i ściśle wedle jego przepisów; bo powtóre nowe prawa, i tak już bardzo daleko sięgające, nie przewidziały zgoła tego przypadku.

Rzeczywiście księgi metryczne wszędzie w krajach katolickich prowadzone są ad amussim wedle jednéj normy kościelnéj. W nowszych czasach odjęto w niektórych krajach księgom tym znaczenie aktów publicznych i przestały być rejestrami stanu cywilnego; ale i tam nawet istnieją daléj dla użytku wiernych, bo tego chce prawo kanoniczne. U nas prawo cywilne uznaje księgi kościelne za księgi stanu cywilnego. Państwo przystąpiło ze względów dogodności własnéj do istniejącéj instytucyi kościelnéj; a że władza duchowna zezwoliła na to, więc władzy świeckiéj służy prawo domagania się odpisów; i w razie gdyby odpisy te nie były wierne, albo nie były składane regularnie, może ta władza, jak to czyniła dotąd na pojedyńczych rządzców kościoła przed ich duchownym zwierzchnikiem skargi wytaczać, w żadnym zaś razie nie służy jéj moc zabierania ksiąg, będących własnością kościelną, i które, choćby się nawet inaczéj kwestya rejestrów cywilnych urządzała, tak samo daléj prowadzone być muszą. — Przepisy „Landrechtu“ i późniejsze rozporządzenia w niczém téj zasady nie naruszują.

Co się tyczy nowych praw, zdaje nam się, że, jeśli ma jakakolwiek prawność w stosunkach społecznych państwa pruskiego panować, to się ich arbitralnie rozszerzać nie godzi. Wszakoż pewnik prawa kanonicznego: „odia sunt restringenda“ i w prawie świeckiem za aksyomat jest przyjęty, chyba, że się i to już zmieniło pod naciskiem wymagań tak nazwanego prawa droit nouveau, obalającego stare pojęcia o uczciwości, o słuszności i o szlachetności.

Nie wiemy, czy władza duchowna osądzi za potrzebne coś w téj kwestyi uczynić; w każdym razie mniemamy, że deputowani nasi nie omieszkają interpelować ministrów w téj sprawie tak ważnéj dla pojedyńczych rodzin i dla całego społeczeństwa.“

— Ohydna pruska prasa służalcza tak daleko posuwa się w nienawiści swojéj do katolicysmu i takie pocieszające dla policyi czyni postępy w *denuncyacyi* nietylko u nas, ale i w samym sercu monarchii pruskiéj, że urzędników katolików, n. p. landratów albo całkim usunąć, albo w okolice czysto *protestanckie* przenieść doradza. Dawniéj dzienniki wrzekomo liberalne aż obrypki dostawały od krzyczenia za niepodległością stanu urzędniczego," dziś sprawują bez sromu posługi denuncyantów i szpiegów. Jeszcze to sobie za rzecz patryotyczną mają!

Ależ dziś o *katolików* jeno chodzi....

— Znany autor Żywota Jezusa, *Dawid Strauss*, choruje na raka w żołądku. Gazety ateuszowskie ubolewają, że z przyczyny téj niewyleczalnéj choroby, renegat nie będzie się już mógł poświęcać pracom literackim. — Mniéj będzie jednego bluźnierstwa!

— „Biskup" Józef *Hubert Reinkens* ten sam, co dawniéj posełając dziełka swoje cesarzowi Napoleonowi III., z kancellaryi cesarskiéj, prosił o błogosławieństwo dla siebie, został przez rząd pruski jako biskup *„altkatolików"* uroczyście w dniu 7 b. m. uznanym. Biskup ten wyświęcony przez Jansenistów w Hollandyi złożył przysięgę na wierność państwu w ręce ministerstwa pruskiego. Wyprawiono mu następnie bankiet urzędowy. Najjaśniejszy król pruski w rozkazie gabinetowym *„nakazuje" wszystkim i każdemu z osobna z poddanych pruskich Józefa Reinkensa* za **katolickiego (!!) Biskupa** mieć, pod karą niełaski monarszéj itd." —

Czyż Reinkens *episcopus universalis?* Azaliż my katolicy swoich prawych biskupów już nie mamy?

— Z powodu kongresu *altkatolików* w Konstancyi, gdzie największą nienawiścią ku Kościołowi odznaczył się Dr. Friedrich, pisze liberalna *Frankfurter Ztg.*

„Altkatolicy nigdy nie dojdą do zamierzonego célu. Chcą oni fundować się na rozumie, lecz razem i na wierze; pragną zadośćczynić potrzebom duchownym obecnego wieku, a znowu pozostać przy starych mysteriach n. p. upadku w grzech, odkupienia, i cudach, w czym nieprzebyte przeciwieństwa napotkać muszą. Wszelako i bez tego droga ich nie prowadzi do celu. Nie obala się starych kościołów, stawiając im na przeciw całkim na zimno zbórki, nie mając w sobie tego zapału, co się i do męczeństwa posuwa, powiedzieliśmy, tego fanatysmu, którego nowa fundacya religijna potrzebuje. Przechwalają się, że mają za sobą 50 tysięcy *altkatolików* — na papierze oczywiście — naprzeciw 200 milionom katolików. A po którejże stronie znajdują się ludzie zdolni poświęcenia i ofiary?" itd.

— Dnia 6 b. m. miała miejsce dawno już zapowiadana pielgrzymka do *Kewelaer*. Pielgrzymów było mniéj więcéj 20 tysięcy. *Szlachta nadreńska* liczny wzięła w niéj udział. Mszą Pontyfikalną odprawił Biskup z Monasteru, a kazanie powiedział wymowny Biskup Moguncki Ketteler. Mówił o obecnym położeniu Kościoła i wskazywał na środki jakich nieprzyjaciele Kościoła używają celem zburzenia jego jedności, a ostatecznie ku jego obaleniu.

Godnem i to spamiętania, że policya pruska wszędzie liczne pielgrzymom czyniła trudności. Chorągwi n. p. nie wolno było nieść rozpuszczonéj, ani nawet na ramieniu. O uroczystym pochodzie mowy być nie mogło. — Żyjemy w erze wolności....

— Arcybiskupi i Biskupi Bawarscy postanowili na konferencyi w Eichstedt wystósować do wygnanych w ślad za Jezuitami Redemptorystów pismo współczucia i uznania ich wielkich zasług. Biskupi wypędzenie tych zakonników nazywają „nader smutnym wypadkim." Redemptoryści od lat 36 wszystkie swe siły ku wiecznemu zbawiewieniu wiernych Bawarskich obracali. Odezwa Biskupów wylicza ich wszystkie prace i prosi o skrócenie dni smutku tak dla nich czcigodnych Ojców, jak i dla całego Kościoła.

— Katolicy Stanów Zjednoczonych w Ameryce urządzają pielgrzymkę do z cudów sławnych miejsc w Europie, a głównie do Rzymu, aby więźniowi Watykańskiemu wyrazić, jak wielką miłością pałają ku niemu wierne serca w Ameryce. „By Ojca św. zobaczyć, piszą dzienniki katolickie, nie trudno nam odbyć podróż aż na krańce świata."

— Dnia 27 czerwca (9 lipca) r. b. najwyżéj zatwierdzony został na administratora dyecezyi Kujawsko-Kaliskiéj, JW. ksiądz kanonik Floryan Kosiński, wybrany przez kapitułę Włocławską na tę godność. (*Przegl. katol.*)

— Rzym. 7. Przygotowawszy się trzydniowym dobrowolnym postem, Rzymianie bardzo uroczyście obchodzili święto Wniebowzięcia Najświętszéj Panny. Według listów, które biskupi włoscy nadesłali do Stolicy świętéj, tak samo było w całych Włoszech. Illuminacye zdziwiły i rozgniewały *buzzurów*, którzy powiedzieli sobie, że „klerykalni obliczają się i zajmują całe miasto." Wynikły ztąd hałasy, nadużycia, przekleństwa i wybijanie szyb w oknach.

W pałacu Reggi na Corso interweniowała policya i kazała usunąć illuminacyę, reprezentującą herb Mastai. Prawa przecież nie zabraniają oddawania czci Najświętszéj Pannie, ani wystawienia herbu Najwyższego Kapłana.

Na wielu ulicach znieważono i obito księży. Na moście świętego Anioła, jednego z tych księży raniono ciężko. W cyrkule św. Pawła alla Regolla zamieszkałym przez rzeźników i garbarzy, kilka łotrów zebrawszy się w szynkowni, ciągnęło losy, kto z nich ma obić księdza. Wyszli potém i spotkawszy proboszcza téj parafii, łotr ów, który los wyciągnął, rzucił się nań z szatańską zajadłością.

Widać, że sekta podżegająca te wybryki nienawiści dała hasło swoim agentom.

Gdy dnia wczorajszego składałem wizytę pewnemu przełożonemu zakonu, uwiadomiono go, że dzieci podłożywszy pęki słomy pod bramę klasztorną, zapaliły ją. Opat wyszedł i spokojnie wydał zakonnikom rozkaz zagaszenia ognia. Potém rzekł do mnie uśmiechając się:

— To nic. Musimy do tego przywyknąć. Prawie codzień muszę walczyć z postępami światła i cywilizacyi, jakie wniesiono do Rzymu. Przyjdź pan tu kiedy rano, a pokażę ci szyby wybite w nocy kamieniami. (*Przegl. katol.*)

— 2. Kilka dni temu w jednym z domów rozpusty, w ostatnich czasach urządzonych w Rzymie, jedna z nieszczęsnych dziewcząt skaleczyła się w rękę, tak, że musiano ją przenieść do szpitala Pocieszenia. Czy to jéj krew zepsuta wpłynęla na zaognienie rany, czy z powodu jakiéj innéj komplikacyi, ranna umarła w nocy. W téj saméj chwili jedna z jéj towarzyszek, wcale niewiedząca o tém co się dzieje, przebywała w owym domu hańby, zaczęła krzyczeć rozpaczliwie, tak, iż rozbudziła wszystkich mieszkańców okolicznych i spowodowała sprowadzenie policyi. Nieboszczka

ukazała się téj dziewczynie, otoczona płomieniami i powiedziała jéj:

— Potępiona jestem, a ty jeżeli chcesz uniknąć tego losu, opuść ten dom i powróć do Boga, którego opuściłaś.

Nic nie mogło ucieszyć rozpaczy téj dziewczyny; gdy dzień nadszedł, opuściła ów dom. W téjże chwili przerażone jéj towarzyszki dowiedziały się o śmierci owéj posłanéj do szpitala.

Tymczasém zachorowała właścicielka tego zakładu, kobieta słynna między *buzzurami* z powodu egzaltacyi swoich opinii politycznych, jako też z tego, że przenosiła się za każdym razem, gdy przenoszono stolicę Włoch. — Zażądała pomocy religijnéj od proboszcza świętego Juliana *de Banchi* jako należąca do téj parafii. Proboszcz zanim się udał do domu rozpusty, wahając się co ma uczynić, zażądał dyspozycyi władzy duchownéj, która wydelegowała księdza prałata Sirotti, proboszcza parafii Zbawiciela *in Lauro*.

Opatrzony instrukcyami prałat ten udał się do choréj i naprzód wezwał ją, aby wobec świadków wyrzekła się skandalicznego życia i żałowała za obrazy jakie poczyniła miastu świętemu, Najwyższemu Kapłanowi i wielkiéj liczbie dusz, które publicznie na życie haniebne oddała. Chora chętnie na wszystko przystała, potém wyspowiadała się, przyjęła święty wiatyk z uczuciami wiary i skruchy, a gdy czuła gasnące życie, prosiła księdza, aby jéj nie opuszczał. Gdy noc się zbliżała, ks. Sirotti kierowany i uczuciem miłosierdzia, każącego mu pozostać i uczuciem przyzwoitości, nakazującém mu nie przepędzać samemu nocy w takiém miejscu, zażądał od władzy świeckiéj dwóch milicyantów, którzy przyszli, zamknęli dom i pozostali, dopóki konająca ostatniego nie wydała tchnienia. Sekciarze chcieli zabrać trupa i pochować go cywilnie, ale proboszcz energicznie oparł się temu, i biedną żałującą grzesznicę poniesiono do Kościoła, a ztamtąd na cmentarz według obrządku Kościoła katolickiego. *Przegl. katol.*

— 3. Według doniesienia *Universa*, Ojciec święty ma zamiar w ciągu bieżącego miesiąca obsadzić niektóre wakujące stolice, jako to: Suburbikalną stolicę Sabino, jako też Hardo i Pinerole we Włoszech, Sant-Louis de Potosti w Meksyku i inne.

Podajemy tu kilka szczegółów dotyczących kościoła Sabino. Kościół ten, tak jak i wszystkie suburbikalne, ma ten przywiléj, iż gdy kardynał noszący jego tytuł umrze, następstwo na stolicę reguluje się przez *wybór*, a wybór jest przywilejem tylko kardynałów *seniores*; według konstytucyi apostolskich, prawo wyboru należy tylko do tych kardynałów, którzy obecni są na kuryi w chwili śmierci tytularyusza. Jeżeli kardynał chcący brać udział w wyborze chory jest, lub w ogóle z powodu jakich przeszkód stwić się nie może, wtedy jednego z swoich kolegów upoważnia do udziału w wyborze. Tak np. w 1844 roku gdy umarł kardynał Pacca, biskup suburbikalny Ostii i Velletri, kardynał Micara, Kapucyn, polecił kardynałowi Macchi wziąść udział w wyborze w jego imieniu.

W dniu śmierci kardynała Milesi znajdowało się w Rzymie trzech kardynałów *seniores:* Asquini, Barnabo i De Silvestri. Pierwszy już dziesięć razy odmówił obierania sobie stolic lub urzędów, do których miał prawo; drugi nie mógł przyjąć tegoż prawa, tak z powodu niezdrowia, jak i z powodu przywiązania do swego urzędu prefektury Propangandy; zresztą także już cztery razy odmówił udziału w wyborze. Pozostawał więc kardynał De Silvestri, kapłan tytułu św. Marka, który obrawszy ową stolicę, otrzyma konsekracyę biskupią.

Kardynał de Silvestri urodził się w Rovigo 1803; odznacza się pobożnością i przywiązaniem do Stolicy świętéj, wypełniał już obowiązki wysokich urzędów; był przez 25 lat Audytorem Roty, a przez sześć lat Regentem Penitencyaryi. Kardynałem kreowany został równocześnie z nieboszczykiem Milesi na konsystorzu 15 marca 1858 r. Kardynał de Silvestri będzie szóstym biskupem Sabiny, prekonizowanym przez Papieża Piusa IX.

Przypominamy tutaj, że jest sześć kościołów suburbikalnych, mianowicie: *Ostja i Velletri* (dziś zajęte przez kardynała Patrizi); *Porto i św Rufina* (kardynał Amat), *Albano* (kardynał di Pietro), *Frascati* (kardynał Guidi), *Palestrina* (kardynał Sacconi) *Sabina* (wakuje).

Obecnie wakuje 28 kapeluszy kardynalskich, licząc i dwa zachowane *in petto* na konsystorzach dnia 25 czerwca 1858 i 31 grudnia 1863.

— 4. Ojciec święty ciągle jest w dobrem zdrowiu. Dnia 25 sierpnia udzielał posłuchania uczniom kollegium Propagandy, a następnego dnia zakonnicom zwanym nauczycielkami Piusowemi i dziewczętom otrzymującym od tych siostr edukacyę. Jego Świątobliwość przyjmował ojca Józefa Calasanzio Casanova, generała szkół Piusowych, który składał wizytę Ojcu św. z powodu rocznicy świętego założyciela tych szkół. (*Przegl. Katol.*)

— Francya. 1. Rząd zdaje chce być zdecydowanym opierać się stronnictwu radykalnemu wszelkiemi możliwemi środkami. Ciągła opozycya jaką municypalność lyońska stawia rozporządzeniom prefekta i najgorszy kierunek, jaki to municypium dało szkołom *wolnym i świeckim*, doprowadziło p. Ducros do ich zamknięcia. Wszyscy ludzie uczciwi takiemu krokowi upragnionemu przez ludność przyklasnęli. I rzeczywiście te szkoły świeckie kosztowały dwa razy tyle co religijne, to jest przez zakonników utrzymywane, a miały ledwie połowę uczniów. Tym sposobem usunięto wiele okazyi do zgorszenia, uczucie religijne i moralne będzie się mogło łatwiéj rozwijać i poprawić szkody przez edukacyę poprzednią, rewolucyjną albo bezbożną wyrządzone.

2. Jeszcze prefekci trafiają na małą oppozycyę w przywróceniu zasad porządku, tak w administracyi, jako i w edukacyi publicznéj. Tu i owdzie w różnych municypiach spotykają starą chęć wytrwania w sławnych tradycyach rewolucyjnych przez prześladowanie nauczycieli duchownych i ich szkół. Municypalność w Tarare naprzykład, nie wynalazła lepszego sposobu na opróżnienie szkoły braci zakonnych, nad ten, że ją przeniosła o wiorstę za miasto. Gdyby nie prawo niedozwalające zniesienia téj szkoły, muicypalność byłaby ją zniosła, szanując prawo wyniosła ją tylko... za miasto. Gdy nadeszło rozdawanie nagród, mer wybrał najwszeteczniejsze książki i te zakonnikom posłał dla rozdania dzieciom na nagrody. Rozumie się, że nagród żadnych nie rozdawali. Są to jednak już ostatnie wysiłki nauczania *świeckiego*, chcącego się utrzymać na wysokości czasu.

3. Dnia 29 sierpnia otwarty został w Nantes kongres katolików francuskich, na który przybyło wielu delegowanych stowarzyszeń religijnych z różnych miast Francyi.

— Francya. Tygodnik katolicki tuluski podaje:

Generał zuawów pan de Charette, zaprosił do swego majątku la Contrie, około 100 zuawów dla obchodzenia uroczystości imienin swéj matki, pani bronowéj Ludwiki de Charette, które przypadają 25 sierpnia. Rycerz ten, godny takiego nazwania, w ten sposób się odezwał:

„Pozwólcie mi panowie was powitać i powinszować za honor, jaki mi czynicie, chcąc uczestniczyć rodzinnéj naszéj uroczystości. — Tak, jestto uroczystość rodzinna z wielu względów. Dziś Kościół obchodzi uroczystość św. Ludwika, który na czele krzyżowców, dwa razy przebył morze dla oswobodzenia Grobu Chrystusa. Wielki ten święty był też

wielkim królem — wierny naśladowca Karóla Wielkiego, utwierdził Francyę katolicką — a Wschód pamięta jeszcze zapał i waleczność naszéj armii, które jego były dziełem. Ponieśliśmy niemało nieszczęść — ale jeżeli zawsze wierzyłem w odrodzenie mego kraju, gdyż jestem katolikiem, dziś mam pewność tego — a pewności téj nabyłem w miesiącu czerwcu podczas mego pobytu w Paray-le-Monial.

„Trzeba być ślepym, żeby nie widzieć związku ścisłego między wypadkami, *które się przed nami* rozwijają, a modlitwami publicznemi, najlepiéj się tłómaczącemi przez rozliczne pielgrzymki, będące jakby echem pożądań Francyi katolickiéj. Powiedzcie panowie, czy ten, którego święto dziś obchodzimy, nie zdaje się czuwać nad tą wielką rodziną domu Francyi, któréj zgoda i jedność jest jakby owocem jego wstawiennictwa. Zauważmy także panowie, że żadna pielgrzymka się nie odbyła bez współudziału naszego pułku, i że to na głos zuawa, zgromadzenie uciekło się dwa razy do miłosierdzia Bożego. Umiejmy więc czekać i nie zbaczajmy z drogi raz wytkniętéj, bo więcéj niż kiedykolwiek godzina Boża się zbliża. Ale nie zapominajmy o naszych braciach z Hiszpanii, bo oni téż walczą pod sztandarem Serca Jezusowego dla ocalenia tego kraju, niegdyś tak wielkiego pod królami katolickimi, a dziś tak nizko upadłego przez rewolucyę. Umiejmy oddać im hołdy za to męztwo i zaparcie, które właśnie stworzyło zuawów — a które oni tak wysoko podnieśli, pod przewodnictwem księcia, który służył w naszych szeregach. Tak panowie, dziś mamy pewność zwycięztwa, i wnoszę toast, który zawierać będzie w sobie wszystkie życzenia nasze, wszystkie nadzieje, bo w nim mieści się wszystko co kochamy, co szanujemy. Temu który stanowi dziś jedyną podporę rodzin, towarzystwa, naszych pojęć religijnych i politycznych — a tém samém przyszłości Francyi. Cześć królowi Papieżowi — cześć Piusowi IX, więźniowi z Watykanu.“

Pułk zuawów jest jedynym w swoim rodzaju, od dwóch lat jakby nie istnieje, a przecież żyje zawsze. Członkowie jego rozproszeni po całéj Francyi, pozostają w różnych warunkach, bogaci lub biedni, ojcowie rodzin czy bezżenni, wszyscy mają w głębi serca niezachwianą wiarę w posłannictwo ich pułku. Ci, którzy powrócili z Rzymu, ci co krew swoję przelali za Ojca świętego, niczego tak nie pragną, jak strzedz jeszcze bram Watykanu. Czy żądacie przykładu téj wiary niezachwianéj? Kiedy pułk ten był rozpuszczony w Rennes, rząd francuski chciał przyjąć do swéj armii z tymi samymi stopniami oficerów i podoficerów — kilku zaledwie przyjęło, inni odmówili, była to jednak słuszna nagroda za waleczność podczas wojny. Bez namysłu zwichnęli swoję przyszłość, w nadziei, że kiedyś jeszcze ofiara ta przyda się Ojcu świątemu, że wrócą do dawnych praw swoich. Iluż ich wyszydziło. Ofiara ta tém większa, że zuawi w ogóle nie są bogaci. Szlachty jest wielu między nimi, ale liczba chłopów, rzemieślników przeważa. Ci, co doszli do stopni oficerów, nie są ani mniéj szlachetni, ani mniéj wspaniałomyślni. Pozostawiają w pochwie waleczny pałasz, a na życie zarabiają jak mogą. Jeden tu tylko przytaczamy przykład: Kapitan Jonbert wyrzekł się swego stopnia, i powrócił do pługa. Jeśli Rzymianie tak uwielbiani, po wojnie wracali do pługa, który opuścili, to powracali zarazem do zwykłego zajęcia, ale kapitan Jonbert nie był przyzwyczajony do tego codziennego zarabiania na chleb. Republikanie, którzy się wyśmiewają z żołnierzy papieskich, czy zdolni byliby do takiego zaparcia, odwagi — do takiéj wielkości duszy?

— Anglia. Protestanckie towarzystwo biblijne odbyło niedawno posiedzenie, na którem przedstawiono niektóre rezultaty o wydawaniu i rozdawaniu Biblii. Wiadomo ile złego robią Biblie w niewiernym tłómaczeniu pomiędzy ludem któremu się rozdają. Otóż w roku przeszłym sprzedano lub darmo rozdano Biblii we Francyi 61,000; w Holandyi 12,700; w Niemczech 322,800; w Austryi 152,250; w Danii 21,700; w Norwegii 25,000; w Szwecyi 58,000; w Rosyi 231,000; w Hiszpanii 58,690; w Portugalii 6,400; we Włoszech 35,240; w Turcyi, Grecyi i Egipcie 29,840; w Indyach 171,000; w Chinach 39,000. Towarzystwo wydało przekłady Biblii w 204 językach i dyalektach rozmaitych, a wydatki roku przeszłego wyniosły 25,213 funtów szterlingów.

— Austrya. Kardynał Rauscher z okazyi swego jubileusza 50 letniego kapłaństwa, otrzymał od swego monarchy list własnoręczny i portret cesarza brylantami ozdobiony. Ojciec św. przysłał także jubilatowi breve z powinszowaniem i błogosławieństwem, oraz złoty medal z wyobrażeniem Najświętszéj Panny. Także arcyksiąże Rudolf, następca tronu, nadesłał kardynałowi list z powinszowaniem.

— Ojciec św. Pius IX. przysłał przez Ordynaryat przemyski obrz. łac. w darze dla kościoła w Szlęzakach parafii Miechocińskiéj budującego się, kielich nowy z pateną nader gustownéj roboty, do którego daru biskup Przemyski X. Maciéj Hirschler dołączył od siebie na powyższy kościół ofiarę pieniężną 100 złr.

Redaktor X. J. Stagraczyński w Wonieściu. — Nakładem i czcionkami A. Schmaedicke w Poznaniu. — W komisie Streisandta w Grodzisku.